WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XX. Kraków, czwartek 23 grudnia 1937 Nr. 352

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

W OBRONIE KULTURY POLSKIEJ

Oświadczenie kilkudziesięciu profesorów Uniwersytetów: Warszawskiego, Wileńskiego i Poznańskiego

Warszawa, 23. 12. (B) Dzisiejszy „Robotnik" przynosi na pierwszej stronie następujące

OŚWIADCZENIE

Ażeby nie dopuścić do powstania pozorów jakoby ogół sił na uczycielskich polskich szkół akademickich uznawał zasadę „ghetta ławkowego", my niżej podpisani, stwierdzamy, że byliśmy i jesteśmy przeciwni wszelkim dążeniom do ograniczenia praw ze względów wyznaniowych, narodowościowych czy rasowych, zwłaszcza jeżeli te ograniczenia mają dotyczyć jakiejkolwiek części naszych uczniów. W poczuciu współodpowiedzialności za to, żeśmy nie zdołali zapobiec stanowi, który panuje obecnie w większości polskich szkół akademickich, stwierdzamy, że stan ten uważamy za ciężką krzywdę dla kultury polskiej i wielkie niebezpieczeństwo dla jej przyszłego rozwoju.

Ks. prof. Edmund Bursche, UJP.; prof. Jan St. Bystron, UJP.; doc. Józef Chałasiński, UJP.; doc. Wilhelm Czarnocki, UJP.; prof. Stefan Czarnowski, UJP.; prof. Jan Dembowski, USB.; doc. Henryk Elzenberg, USB.; doc. Natalia Gąsiorowska - Grabowska, UJP.; prof. Marceli Handelsman, UJP.; prof. Stefan Horoszkiewicz, UPozn.; doc. Janina Hurynowicz, USB; prof. Cezaria Baudonin de Courtenay Jędrzejewiczowa, UJP.; ks. prof. Rudolf Kesselring UJP.; prof. Edward Klich. UPozn.; prof. Witold Klinger. UPozn.; prof. Tadeusz Kotarbiński, UJP.; prof. Manfred Kridl, USB.; doc. Jan Kruszyński, USB.; prof. Tadeusz Kurkicwicz, UPozn.; prof. Ludwik Krzywicki, UJP.; doc. Witold Łuniewski, UJP.; prof. Stanisław Małkowski USB.; doc. Tadeusz Manteuffel, UJP.; prof. Jan Mazurkiewicz, UJP.; prof. Mieczysław Michałowicz. UJP.; doc. Wanda Moszczeńska, UJP.; prof. Roman Nitsch, UJP.; prof. Stanisław Nowakowski, UPozn.; doc. Maria Ossowska, UJP.; doc. Stanisław Ossowski, UJP.; doc. Hanna Pohoska, UJP.; prof. Stanisław Poniatowski, UJP.; prof. Zygmunt Rądliński, UJP.; prof. Franciszek Raszeja, UPozn.; prof. Stefan Różycki, UPozn.; prof. Juliusz Rudnicki, USB.; prof. Stanisław Runge, UPozn.; prof. Adam Skałkowski, Pozn.; prof. Stanisław Słoński, UJP.; prof. Stefan Srebrny, USB.; zast. prof. doc. Wiktor Sukiennicki, USB.; prof. Władysław Szenajch, UJP.; prof. Zygmunt Szymanowski, UJP.; doc. Mieczysław Treter, UJP.; prof. Henryk Ułaszyn, UPozn.; prof. Franc. Venulel, UJP.; prof. Tadeusz Wałek-Czernecki, UJP.; prof. Władysław Witwicki, UJP.; ks. prof. Karol Wolfram, UJP.; doc. Seweryn Wysłouch, USB.; prof. Kazimierz Zakrzewski, UJP.; zast. prof. Bohdan Zawadzki. USB.; prof. Florian Znaniecki, UPozn.; prof. Antoni Zygmund. USB.

Poznań, Warszawa, Wilno
grudzień 1937.

Organizatorzy zwracają się do wszystkich wykładających w szkołach akademickich, którzy zgadzają się z treścią powyższego oświadczenia, a z którymi nie mogli się porozumieć ze względów technicznych, z prośbą o przyłączenie swych podpisów.

PANIKA WOJENNA W Z.S.R.R.

Pospieszne zbrojenia na zachodzie i wschodzie

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Helsingfors. 23. 12. (R) Według zgodnej oceny tutejszych obserwatorów politycznych i wojskowych, Rosja sowiecka przechodzi obecnie okres gwałtownej paniki wojennej, która objawia się zamykaniem granic i nerwowym przegrupowywaniem sowieckich sił zbrojnych w oczekiwaniu na niespodziewany atak z zewnątrz. Wodzowie rosyjscy nastroili cały naród rosyjski na psychozę wojenną i umacniają swoje pozycje strategiczne w miejscach, gdzie Rosja sowiecka jest najbardziej zagrożona. Zamknięto linie graniczne, biegnące wzdłuż Finlandii, Łotwy i Estonii. Poza tym granice te są niezwykle silnie strzeżone, ażeby zmniejszyć szanse uciekania niezadowolonych przez zieloną granicę i uniemożliwić wydostawanie się na zewnątrz wiadomości niekorzystnych dla rządu sowieckiego.

Militarne posunięcia obejmują skoncentrowanie 75-tysięcznej armii sowieckiej w północnej Karelii, oraz niezwykle energiczne rozbudowanie nowej morskiej bazy. Koło Murmańska oraz skoncentrowanie licznej armii osłonowej wzdłuż granicy polskiej i podniesienie sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie do 170 tys. żołnierzy. Oprócz tych środków rząd sowiecki wysłał w tych dniach z Sewastopola flotylę składającą się z krążowników.

Jednocześnie postępuje szybko rozbudowa nowych fortyfkacji w Władywostoku i na Sachalinie.

KATASTROFA KOLEJOWA W NOWYM TARGU

Kilka osób odniosło obrażenia

Kraków, 23. 12. Wczoraj o godzinie 22.50 w nocy pociąg pospieszny Zakopane—Warszawa nr. 12 B wjechał na stacji Nowy—Targ na manewrujący parowóz z czterema wagonami towarowymi

Skutkiem zderzenia wykoleiły się trzy wagony w manewrującym składzie i zostały lekko uszkodzone parowozy.

W pociągu osobowym od wstrząsu kilka osób obsługi kolejowej i podróżnych doznało lekkich kontuzji.

Po przestawieniu pociągu nr. 12 B na inny tor, odszedł on w dalszą drogę z kilkugodzinnym opóźnieniem.

Na miejsce wypadku wyjechała komisja dyrekcyjna z Krakowa. Przypuszczalnie winę wypadku ponosi dyżurny ruchu stacji Szaflary, który wysłał pociąg nr. 12 B do Nowego Targu, bez uzyskania zgody.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

DAWNIEJ I DZIŚ

„Epoka":

Przypomnijmy sobie serdeczne, nasycone powagą i zaufaniem wzajemnym stosunki, jakie w poprzednim pokoleniu łączyły, dajmy na to, Józefa Piłsudskiego z Feliksem Perlem albo Stanisława Tarnowskiego z Julianem Klaczką, i zestawmy je z losem, jaki przy napastliwej postawie jednych małodusznej ustępliwości innych zgotowano Maksymilianowi Rosemu w dobie obecnej, a będziemy mieli poglądowo wyrażony ruch cofania się kultury polskiej już nie na nizinach, już nie w przekroju ogólnym społeczeństwa, ale w tych środowiskach, którym przysługuje miano „wierzchołków"

NAWET W TRZECIEJ RZESZY

„I. K. C.":

Inne panie, a i panowie, *sądzą, że w żydowskich domach towarowych kupią lepiej* w tych ciężkich czasach. Żydzi, to szczep stary, więc może i towary mają z dawnych czasów. Ale jakże tu członkom partii, gorliwym narodowym socjalistom kupować w żydowskiej firmie?

I na to jest sposób. Państwo zakupują wszystko, czego im potrzeba na zbiorową książeczkę, a pod koniec udają się do dyrekcji z prośbą, żeby im wszystko odesłano bez firmowego opakowania a i przez woźnego bez liberii. *„Bo to pan rozumie, panie dyrektorze, kupujemy u pana od lat, przywykliśmy, wiemy, że nas pan dobrze obsłuży, ale dziś, pan wie, pan rozumie...*

JESZCZE ORDERY

„Kurier Polski":

Bismarck, który miał zdaje się wszystkie ordery świata, najbardziej cenił sobie medal za uratowanie tonącego. Zapewne odegrała tu pewną rolę okoliczność, że nadanie medalu ratowniczego nie jest zależne od niczyjego uznania, ale samo stwierdzenie faktu uratowania tonącego daje prawo do noszenia medalu. Podobnie niektórzy wojskowi, gwiazdki za otrzymane rany i naszywki za przebyte lata na froncie cenią sobie wyżej niż wszystkie ordery.

W naszej polityce orderowej istnieją duże luki i niedociągnięcia, na które przy okazji warto zwrócić uwagę. Np. w zakresie odznaczenia zasługi cywilnej istnieje pomieszanie zasługi urzędniczej, hierarchizowanej z zasługą ludzi prywatnych, która nie może być objęta hierarchizacją. Wynika stąd ten niepożądany skutek, że naczelnik wydziału w jakiejś Izbie Skarbowej dostaje komandorię „Polonia Restituta" podczas kiedy wielki artysta lub zasłużony pisarz otrzymuje krzyż oficerski tego orderu i jest zrównany w ten sposób z radcą, odrabiającym kawałki w pińskim urzędzie wojewódzkim.

ENDECY WILEŃSCY „USPRAWIEDLIWIAJĄ SIĘ"

Echa pogrzebu błp. prof. M. Rosego

WILNO, w grudniu.

Nie notowana dotąd w Polsce demonstracja studentów wobec pogrzebu błp. prof. Maksymiliana Rosego nie spotkała się z uznaniem, jakiego się może demonstranci spodziewali. Nawet antysemickie „Słowo", które patronuje wszelkim wyczynom endeckoonerowskim i tłustymi literami drukuje wiadomości o prawdziwych i nawet nieprawdziwych wybrykach (ostatnio naprz. o rzekomej akcji o wprowadzenie ghetta w miejscowych gimnazjach, co Kuratorium Szkolne oficjalnie napiętnowało) tym razem wolało o postępowaniu swoich pupilów — milczeć. Więcej nawet: w sprawozdaniu o pogrzebie „Słowo" podało, że na uroczystości żałobnej przemawiał także „przedstawiciel młodzieży" ukrywając, że przemawiał tylko przedstawiciel medyków - Żydów — w pewnych zatem wypadkach medyk-Żyd może jednak na łamach organu p. Mackiewicza uchodzić za „przedstawiciela młodzieży" Uniwersytetu.

Jeżeli jednak patroni demonstrantów się trochę wstydzili, to widocznie sami demonstranci tego uczucia zupełnie się wyzbyli. Dowodzi chyba tego oświadczenie, wydrukowane w „Dzienniku Wileńskim". mające usprawiedliwić przed opinią publiczną tę demonstrację. Cytujemy tę enuncjację, pochodzącą z kierownictwa „Koła Medyków Polaków" jako smutny dokument czasu:

„Zmarł niedawno — piszą autorzy — prof. Rose, uczony światowej sławy, chluba narodu żydowskiego. Polska Młodzież Akademicka nie wzięła udziału w jego pogrzebie. Zdawałoby się, że jest to stanowisko jasne i proste. — — —

„Szanując naukowca, nie zapominamy, że był przedstawicielem narodu, z którym jesteśmy w wojnie o panowanie w Polsce, o istnienie w Polsce, a nieraz o prawo życia w Polsce. — Podczas wojny nie chodzi się na pogrzeb nawet do największego wroga. — — Ale nikt nie ma prawa wymagać od nas, abyśmy tłumnie brali udział w pogrzebie, bo to było prawo, bo to był obowiązek tylko współbraci zmarłego i tych, którzy z nim pod każdym bez wyjątku względem sympatyzowali. — Zdawałoby się — proste i jasne. Nie wszyscy to jednak zrozumieli".

Dalej następuje przebieg zatargu, jaki na tle demonstracji powstał pomiędzy studentami a profesorami Wydziału Lekarskiego, o czym już donosiliśmy. Według relacji przedstawicieli demonstrantów, zatarg miał taki przebieg:

„Koło Medyków nie wzięło w pogrzebie udziału ze względów wyłuszczonych na początku. Na to oburzył się Kurator Koła prof. Michejda i zrzekł się kuratorstwa. Na objęcie tego stanowiska nie zgodził się nikt z profesorów. W końcu zgodził się dziekan Wydziału Lekarskiego prof. Pelczar. Absolutorium mogło się więc odbyć. Niestety prof. Pelczar chory jeszcze po niedawnej katastrofie lotniczej pod Piasecznem musiał wyjechać do Zakopanego. Jego zastępca w dziekanacie prof. Hiller oświadczył prezesowi Koła Medyków, kol. Kwasowcowi, iż

Rada Wydziału Lekarskiego nie weźmie udziału w absolutorium ze względu na stanowisko Koła Medyków wobec pogrzebu prof. Rosego.

Są ludzie, którzy chcą być jednocześnie dobrymi Polakami i dobrymi przyjaciółmi Żydów. To nie jest możliwe do pogodzenia".

Chodzi tu o znaną uchwałę nieuczestniczenia profesorów medycyny w uroczystości udzielenia medykom 6-go roku studiów absolutorium i odebrania od nich przysięgi lekarskiej.

„Dziennik Wileński" jest szczególnie odpowiednim pismem dla tego rodzaju oświadczeń. Gdy swego czasu dziennikarz żydowsko niemiecki Lux, który uciekł z Niemiec, popełnił samobójstwo w Genewie w gmachu Ligi Narodów podczas trwania posiedzenia, aby w ten tragiczny sposób zwrócić uwagę świata na nędze ludności żydowskiej w Niemczech, tenże „Dziennik" zaopatrzył tę wiadomość nagłówkiem: „Wiedział, co ma robić".

Oświadczenie medyków wileńskich jest godną enuncjacją na godnym miejscu...

as.

—<>—

Opieczętowanie cerkwi prawosławnej w Wilnie

Wilno, 23. 12. Władze budowlane po przeprowadzeniu badań cerkwi prawosławnej św. Trójcy postanowiły opieczętować ją, gdyż stan obecny wskutek zaniedbania zagraża bezpieczeństwu modlących się.

Nasze echa polityczne i nie-polityczne

DOKUMENT

Oświadczenie kilkudziesięciu profesorów wyższych uczelni, na razie trzech środowisk uniwersyteckich w Polsce, w sprawie ghetta ławkowego, jest dokumentem, który kiedyś złotymi głoskami wyryty będzie w dziejach kultury polskiej. Zaledwie kilkanaście wierszy zawiera to oświadczenie, ale ileż ono mówi, ile p o w i e przyszłym generacjom, które rozpamiętywać będą nasze dzisiejsze „czasy pogardy", szukając w nich bodaj jakiegoś jaśniejszego promienia, któryby rozświetlił nieco mroki i uratował honor naszej ponurej epoki nienawiści i przemocy. Dobitne podkreślenie „poczucia współodpowiedzialności" za obecny stan rzeczy na wyższych uczelniach, świadczy o tym, że deklaracja profesorów ułożona została właśnie pod aspektem sądu, jaki przyszły historyk wyda o próbie wskrzeszenia średniowiecza w naszych czasach. Ten niepokój sumienia wobec historii ze strony ludzi, których sumienie jest c z y s t e — to bodaj najpiękniejszy rys oświadczenia.

„W obronie kultury polskiej" zatytułowana jest enuncjacja uczonych, w której szczególnie uderzają nazwiska poznańskie, a do której niezawodnie przyłączą się liczni uczeni z innych środowisk. Sądzimy, że oświadczenie to wobec przyszłych pokoleń ratuje honor kultury naszych czasów w o g ó l e.

A cóż dokument ten mówi n a m, współczesnym? Dowodzi on niezbicie po raz już któryś z rzędu, że wierutnym kłamstwem jest to, co nam dzień w dzień starają się głośnym i brutalnym krzykiem wmówić różnego rodzaju demagodzy starszej i młodszej generacji, opętani nienawiścią że reprezentują oni ogół społeczeństwa, że solidaryzują się z nimi najszersze warstwy narodu polskiego, że słowem, Polska, to o n i. Po trzykroć kłamstwo! Tak źle jeszcze nie jest. Dlaczego prof. Bystroń — bierzemy jedno z pierwszych nazwisk figurujących pod oświadczeniem — dlaczego pytamy, ten znakomity uczony, jeden z najbardziej twórczych humanistów polskich i chluba polskiej nauki, b. dyrektor departamentu szkolnictwa wyższego w min. W. R. i O. P. — nie miałby uchodzić za reprezentanta polskich sfer intelektualnych i nie miał prawa przemawiać w ich imieniu, a miałby to prawo, dajmy na to redaktor „Prosto z Mostu" p. Stanisław Piasecki, Silberfeld po kądzieli, czy p. Wasiutyński, — Buchbinder po mieczu. Dlaczego walor nazwiska córki jednego z najszlachetniejszych Polaków, uczonego o światowej sławie i szermierza praw uciśnionych, prof. Baudoina de Courtenay, sama zresztą znakomita uczona • etnografka, miałby mniej znaczyć od jednej z uczenic p. Mackiewicza, takiej pani Pokiewskiej-Koziell, entuzjastki ghetta, wielbicielki ideałów hitlerowskich?

Tym kilkunastuwierszowym oświadczeniem przemówiła elita umysłowa Polski dzisiejszej, przemówiły najszlachetniejsze tradycje narodu polskiego, tradycje Mickiewiczów i Norwidów, Żeromskich i Piłsudskich. To oświadczenie niechaj będzie otuchą dla naszej młodzieży, z taką dumą walczącej o honor żydostwa. Ugiąć się w walce, znaczyłoby teraz sprzeniewierzyć się temu światłemu głosowi, dziś jeszcze nieco może przytłumionemu wobec złowrogiego ryku nienawiści, który rozlega się zewsząd, — głosowi, który jednak jutro będzie głosem c a ł e j Polski. Albowiem koszmar nienawiści rozwieje się i zniknie jak zły jakiś sen. T e n dokument i duch świetlany, który z niego przemawia ostanie się, przetrwa i zwycięży. DEL.

Na posła Attlee planowany był zamach w Barcelonie

Lizbona, 23. 12. (R) Prasa hiszpańska podaje, że podczas pobytu w Hiszpanii przewódcy Labour Party posła Atlee w towarzystwie działaczy angielskich miss Elie Wilkinson i Noel Backer był przygotowany na ich życie zamach, podobnie, jak na dowodzącego obroną Madrytu gen. Miaja. Śmierć Angel Pestana. wybitnego działacza anarchistycznego, pozostawać ma w ścisłym związku z wykryciem zamachu. Głównym organizatorem był przyjaciel Pestana. W Hiszpanii czerwonej ogólnie twierdzą, że Pestana został pozbawiony życia na skutek żądania przedstawicieli sowieckich i za zgodą ministra Indalecio Preto.

Trzydniowa bitwa z terrorystami w półn. Palestynie

Jerozolima, 23. 12. PAT. W północnej Palestynie w pobliżu Jordanu i granicy syryjskiej toczyła się trzydniowa bitwa znacznego oddziału Arabów z wojskami angielskimi. Anglicy używali artylerii górskiej, rakiet świetlnych i projektorów. Rannych żołnierzy kierowano do Akka. Ostatecznie Arabowie wycofali się, unosząc z sobą paru rannych.

W ciągu ubiegłego tygodnia patrole wojskowe w Transjordanii były parokrotnie ostrzelane przez Beduinów i Druzów.

* * *

Jerozolima, 23. 12. PAT. Tajna arabska rada narodowa zwalcza próby rządu mandatowego stworzenia powolnego dla siebie stronnictwa arabskiego. Wyłamujący się z dyscypliny narodowej są brani na indeks. Rada uznaje przy tym tylko trzy sposoby walki: 1) kara pieniężna (jako pierwsze uprzedzenie), 2) zniszczenie mienia (domów, plantacyj, stad), 3) śmierć.

W stosunku do paru osób z rodów Taha, Ansari, Hajre i in. wyroki zostały już wykonane, pomimo starannej ochrony ze strony policji i wojska. Jednym z pierwszych na indeksie jest imię księcia Transjordanii Abdu'lli.

Żydzi przytyccy uniewinnieni od zarzutu obrazy narodu polskiego

Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 23. 12. (A) W Sądzie Apelacyjnym w Lublinie odbył się sensacyjny proces przeciwko 6 Żydom przytyckim, w tym dwom bohaterom wielkiego procesu przytyckiego — którzy zostali oskarżeni o zelżenie narodu polskiego. Oskarżeni zostali mianowicie Rafał Banda, Josek Łęga, Moszek Ohrenstein, bracia Chaim i Mojżesz Świeczka, oraz Mojżesz Brajtman. Według aktu oskarżenia, mieli oni pewnego dnia podczas kłótni z osławionym Korczakiem wołać głośno „polskie świnie".

Sąd okręgowy w Radomiu uniewinnił wszystkich oskarżonych, nie dając wiary zeznaniom Wincentego Korczaka i jego żony Janinie Korczakowej. Sąd dał wiarę jedynie świadkowi Józefie Witczak, która była także obecna podczas zajścia i inkryminowanych słów nie słyszała.

Po procesie w sądzie radomskim prokuratura złożyła apelację, domagając się uchylenia wyroku uniewinniającego i skazania oskarżonych. Proces odbył się w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie, który po przeprowadzeniu rozprawy zatwierdził wyrok uniewinniający pierwszej instancji.

Teatr Wielki w Bukareszcie padł ofiarą płomieni

Bukareszt. 23. 12. (R) W czasie premiery w Teatrze Wielkim wybuchł pożar na scenie. — Wśród aktorów, którzy pierwsi zauważyli ogień, a następnie wśród personelu technicznego i publiczności powstała straszna panika.

Tłum rzucając się do wyjść, zranił 15 osób, z czego większość nie tylko jest ranna ale ma połamane ręce i nogi.

Straż ogniowa walczyła z pożarem do późnej godziny w nocy, lecz mimo energicznej akcji nie zdołano uratować teatru. Płomienie zniszczyły główną salę Teatru Wielkiego oraz trzy inne sale teatralne, znajdujące się w tym samym bloku domów.

Sensacyjny wyrok w procesie adw. Harbuta

KRAKÓW, 23 grudnia.

Dziś w południe zapadł w krakowskim Sądzie Okręgowym wyrok w głośnym procesie adw. Harbuta z Krzeszowic, oskarżonego o zniesławienie trzech sędziów.

Sąd uniewinnił adw. Harbuta od zarzutu zniesławienia sędziego Jolles - Jolińskiego, przyjmując, że oskarżony przeprowadził dowód prawdy. Natomiast Sąd skazał adw. Harbuta za zniesławienie sędziów Japy i Temerlinga na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata, oraz 50 zł. grzywny.

Prokurator zapowiedział apelację od pierwszej części wyroku.

Proces apelacyjny adw. Szumańskiego — 29 bm.

Warszawa. 23. 12. (A) Rozprawa apelacyjna adwokata Szumańskiego, który odwołał się od wyroku Sądu Grodzkiego, skazującego go na 6 miesięcy aresztu i 1500 zł grzywny za zniesławienie ministra Grabowskiego, wyznaczona została na 29 bm. Rozprawa toczyć się będzie w wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego w Warszawie.

NAPAD RABUNKOWY W ŻYWCU

(Telefonem od naszego korespondenta)

Żywiec, 23. 12. (S) Wczoraj w godzinach wieczornych była główna ulica naszego miasta widownią śmiałego napadu bandyckiego. Oto na wracającą z inkasa p. Ernę Straussową, żonę miejscowego kupca w odległości kilkunastu kroków od domu, w chwili gdy schodziła z mostu na Sole ku Zabłociu, napadł jakiś osobnik, ściągnął pod most i usiłował wyrwać teczkę z pieniądzmi, którą jednak napadnięta kurczowo przytrzymała. Na jej krzyk zbiegli się przechodnie, którzy ją wyratowali z opresji. Bandyta zbiegł.

CIĘŻKA I WYCZERPUJĄCA PRACA

Nie tak łatwo być... ministrem spraw zagr.

Min. Delbos przez 17 dni w drodze

Trud człowieka

P. Yvon Delbos powrócił już do Paryża. Przeglądamy numer „Ilustration", gdzie znajdujemy graficzne ujęcie wycieczki francuskiego ministra i obliczenie, ile to tysięcy kilometrów musiał on przejechać, by wypełnić swój zamiar. Doprawdy było to wielkie przedsięwzięcie — no i udałe. P. Delbos wrócił zdrów i stanął zaraz do dalszej pracy.

Popatrzmy na niego nie pod kątem politycznym, lecz zwyczajnie, ot tak jak na człowieka.

Nie ma czego zazdrości

Nieraz się tym ministrom zazdrości, ile to mogą przeżyć i ile zobaczyć. Ale nie docenia się, ile oni we wszystko muszą włożyć pracy. Nie zapominajmy, że taki minister przestaje być sobą, a staje się jakimś niewolnikiem uprzednio ułożonego programu. Nie wolno mu ani wyrazić swoich istotnych uczuć, nie wolno mu zachorować, nie wolno mu dać folgi swoim specjalnym upodobaniom i namiętnościom — a któż ich nie ma? —, nie wolno mu okazywać żadnych osobistych sympatyj czy antypatyj.

Zawsze musi mieć na ustach uśmiech, a w ustach frazes, żeby pokryć właściwe swe myśli i właściwe uczucia. I jakąż musi posiadać przytomność umysłu, nie uchybić protokółom i nie popsuć gry politycznej!

Ni czego zazdrościć. To bardzo ciężka praca.

Podwójna praca

Delbos był w drodze 17 dni. Wprawdzie miał do dyspozycji swojej „salonkę", w której jechał, a w miejscach postoju mieszkał po poselstwach i ambasadach swego państwa. Ale faktycznie był przez 17 dni wyrzucony z siodła. Pracował podwójnie: musiał przecież na miejscu załatwiać sprawy aktualne, wynikające z wizyty, lecz i równocześnie musiał wydawać dyspozycje, dotyczące ogólnej polityki francuskiej, boć przecie codziennie musiał otrzymywać raport z Quai d'Orsay i udzielać ogólnych wytycznych.

Na miejscu zaś miał ściśle określony czas. Ileż codziennie odbywał rozmów z politykami, którzy mu wysuwali nowe zagadnienia, do których musiał podchodzić, by osiągnąć swoje plany, badać, by dowiedzieć się i zorientować, jakie są w istocie faktyczne założenia i faktyczne cele danej polityki. Do tego przychodziły jeszcze przyjęcia, śniadania i obiady. Cóż to za męcząca funkcja! Do każdej oficjalnej recepcji i do każdego śniadania czy obiadu inaczej się przebierać: czarna marynarka, żakiet, frak i — ordery! Co za mieszanina potraw, napitków! Przecierpieć to wszystko — cóż to za radość dla człowieka!

Dyplomata nie może s... spaźniać

I być zegarkiem dla siebie. Wszak dyplomata nie może się spóźnić. Wszystko w porę, wszystko jak na scenie, bez żadnego uchybienia. Tego wymaga dobra reżyseria. W przeciwnym razie... nie, uchybienie jest niemożliwe do pojęcia. Protokół dyplomatyczny tego nie uznaje. Zresztą jedno uchybienie w czasie mogłoby pociągnąć fatalne konsekwencje, zburzyłoby cały dzień. To wykluczone.

W sferach dziennikarskich opowiadają o następującym rekordzie dyplomatycznym:

Konferencja dwu ministrów przeciągnęła się. Przyjęcie prasy, wyznaczone na godz. 18, opóźniło się szalenie: to jest dopuszczalne, zwłaszcza gdy się wiedziało, że miały je poprzedzić narady ministrów. Zaczęło się przed godz. 19, a że ministrowie pozwolili prasie zadawać pytania, przeto przeciągnęło się nieco. Na godz. 20 był wyznaczony obiad, na godz. 21.30 raut, a po godz. 22 miał nastąpić już odjazd. Przed godz. 20 zapowiedziano jeszcze intymne przyjęcie prasy przez ministra.

Tymczasem konferencja prasowa stała się niezwykle ożywiona. Minęła już godz. 19.30, a jeszcze minister był pod atakiem pytań. Wreszcie spojrzawszy na zegarek pośpiesznie udzielił odpowiedzi. Jeszcze zaszedł do gospodarza, by się z nim pożegnać.

Był już kwadrans przed 20, kiedy samochód ministra opuścił gmach. Skierował się na poselstwo, dokąd tymczasem zaczęli już napływać goście na obiad. Byliśmy przekonani, że zetknięcie z ministrem już automatycznie odpadnie, zwłaszcza że poseł, a gospodarz, kategorycznie się temu sprzeciwiał nie chcąc dopuścić do urażenia gości w razie niepunktualnego stawienia się ministra na obiad. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy na 6 minut przed obiadem minister przybył do prasy, ufraczony, z orderami, i — uśmiechem.

Ale jakież w jego oczach malowało się zmęczenie. Nie krył się z radością, że za dwie godziny będzie już się mógł wyciągnąć w łóżku...

Druga strona medalu

Ale z owym spaniem to też nie proste. Delbos wyjechał z Białogrodu około godz. 23. Musiał już być ubrany w Budapeszcie około godz. 6 z rana, bo tam go wizytowali jacyś dygnitarze węgierskiego MSZ-etu. Myślicie, że mógł się potem położyć? Gdzie tam! Za godzinę granica, i tam witali go już Czesi. A później co godzina jakaś stacja, gdzie zjawiały się deputacje obywatelskie i chciały ministrowi wyrazić swą czołobitność. Nie podobna wtedy nie wyjść, nie pokłonić się i nie podziękować pięknym uśmiechem i czułym słowem. I tak aż do 14!

Przyznacie chyba, że to ciężka praca. To ta druga strona medalu, o której się nie pisze, ani nie mówi...

LUDENDORFF JAKO ŻOŁNIERZ

Człowiek, który przegrał wielką wojnę

Dwie bitwy ugruntowały sławę Ludendorffa

Generał Eryk Ludendorff urodził się dnia 9 kwietnia 1865 w Kruszewni w powiecie poznańskim. Pochodził on z pomorskiej rodziny mieszczańsko - kupieckiej. Dom był niezamożny, a rodzeństwo liczne; to też od wczesnej młodości przeznaczony został do służby wojskowej.

Ukończywszy niższe i średnie szkoły wojskowe był przeciętnym oficerem liniowym. Mimo to marzył ciągle o zrobieniu kariery wojskowej. Ujście dla jego ambicji otwarło się, gdy w r. 1904 powołany został

do oddziału operacyjnego niemieckiego Sztabu Generalnego.

Tutaj przez swą pracowitość i obowiązkowość znalazł się w pierwszym szeregu współpracowników generała Schlieffena. W r. 1908 awansuje na stanowisko szefa wydziału, przy czym przewidziany

był na wypadek wojny na stanowisko kierownika oddziału operacyjnego naczelnego dowództwa.

Następnie dowodzi pułkiem w Düsseldorfie, a potem brygadą w Strassburgu.

Rozkaz mobilizacyjny z dnia 1 sierpnia 1914 powołał go na stanowisko kwatermistrza II armii w Akwizgranie. Przyłączywszy się do czołowej grupy gen. Emmicha zajmował w nocy z 6 na 7 sierpnia, to jest w 48 godzin po wybuchu wojny, twierdzę w Leodium zgodnie z planami Schlieffena i Moltkego. Tymczasem już w drugiej połowie sierpnia wzywa go kwatera główna do Koblencji, skąd wysłany zostaje na ratunek zaniedbanego frontu wschodniego.

Na froncie wschodnim gen. v. Prittwitz zetknąwszy się na czele trzech korpusów z armią rosyjską splątał się w planach i

zdecydował się wycofać na Gdańsk i Toruń na Wisłę.

Plany te były przewidziane i gotowe. Brakowało jednak człowieka, który by je konsekwent nie przeprowadził.

Tym człowiekiem miał być Ludendorff.

Z Koblencji przez Hanower przybywa Ludendorff wraz z gen. Hindenburgiem do Malborka. W trzy dni potem 9 armia, zatrzymana w odwrocie rozkazami jeszcze z Koblencji, zaskoczyła między Olsztynem a Działdowem armię rosyjską gen Samsonowa.

Plan, wzorowany na bitwie Hannibala pod Kannami, dał Schlieffen.

Ludendorff wykonując ciężki manewr obejścia skrzydeł wygrał trzydniową bitwę pod Tannenbergiem, a w tydzień później o 100 km przeszło dalej na jeziorach mazurskich rozbił armię Rennenkampfa.

Na tych dwóch bitwach ugruntowała się sława Ludendorffa.

Los chciał bowiem, że w tym samym czasie załamała się ofensywa armii niemieckiej nad Marną, zaś armia austro-węgierska, prowadzona przez gen. Conrada v. Hötzendorfa, rozbita została pod Lwowem.

Odtąd rosły wpływy Ludendorffa.

1 listopada zostaje szefem sztabu głównego dowództwa na wschodzie. Do stanowiska swojego przystosował od razu plan pokonania przede wszystkim Rosji przez zwinięcie frontu rosyjskiego od północy i wrzucenie sił rosyjskich w błota pińskie. Plany ten natrafiły na sprzeciw gen. Falkenhayna.

Ludendorff wziął swój rewanż w r. 1916

po załamaniu się pod Verdunem, kiedy został pierwszym generalnym kwatermistrzem naczelnego dowództwa.

Pociągnięcia strategiczne Ludendorffa były kapitalnymi improwizacjami — ryzykanta, nie przewidującego skutków i następstw.

Wymógłszy wojnę podwodną nie przewidział wystąpienia Stanów Zjednoczonych. Nie przewidywał, że za gazy pod Ypres zaskoczą go Anglicy czołgami pod Cambrai.

W działaniach wojennych stosował starą zasadę strategii Hindenburga, polegającą na uderzeniu frontalnym, przełamaniu frontu, zapuszczeniu zagonu, osaczeniu i wojnie ruchomej. Te zasady Ludendorff stosował przez całe życie. To też kiedy pod Reims gen. Gouraud pozostawił pozorną linię obrony, a sam się cofnął, Ludendorff wpadł w potrzask. Stracił nerwy, ograniczył się do obrony i oddał inicjatywę.

Przegrał wielką wojnę...

KRAKÓW wczoraj i dziś

70 KUPCOW NIE WYSTAWIŁO CENNIKÓW

25 ukarano za usterki sanitarne

W dniu wczorajszym Komisja Lotna w skład której wchodzili przedstawiciele starostwa grodzkiego, miasta i policji dokonali inspekcyj w szeregu sklepów krakowskich.

Przeciwko 70 kupcom sporządzono protokóły za nieuwidocznienie cenników. 25 ukarano natomiast doraźnie grzywną za usterki w przepisach sanitarnych.

KASZEWIAK ZMARŁ W SZPITALU na skutek odniesionych ran

Jak już w wydaniu porannym donieśliśmy, natrafiono wczoraj pod Szydłowcem na poszukiwanych groźnych bandytów Kaszewiaka i Maruszeczkę.

W czasie strzelaniny zginął furman, na którego wozie bandyci jechali, a Kaszewiak został ranny i przewieziono go do szpitala w Radomiu.

Na skutek odniesionych ran Kaszewiak zmarł w szpitalu.

Pościg za Maruszeczką trwa.

ZAMIAST OSMIU LAT WIĘZIENIA -- WYROK UNIEWINNIAJĄCY

We wsi Chałupki Grzymalskie w powiecie kieleckim wybuchł pożar, który zniszczył dom niejakiego Skóry. Nie ulegało wątpliwości, że ogień powstał na skutek podpalenia.

W toku dochodzeń policja aresztowała dwie osoby Józefa Janowskiego i Jana Wawrzyka. W wyniku śledztwa sądowego oskarżono Janowskiego o podpalenie, a Wawrzyka o podżeganie do podpalenia.

Obaj zasiedli na ławie oskarżonych w sądzie kieleckim, gdzie zapadł wyrok skazujący ich na karę więzienia po 8 lat.

Na skutek wniesionego odwołania sprawa znalazła się w krakowskim Sądzie Apelacyjnym, gdzie po przeprowadzonej rozprawie Janowskiemu obniżono karę do 5 lat więzienia, natomiast Wawrzyk został uniewinniony. Równocześnie w drodze telegraficznej sąd polecił zwolnić Wawrzyka, przebywającego od roku w więzieniu.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes dr Gniewosz. Bronił adw. dr Gewürtz.

Zgon wicedyrektora kolei

Wczoraj zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 52, wicedyr. Okr. Dyr. P. K. P. mgr Józef Pospischil. Na gmachu Dyr. Kol. w Krakowie zawieszono żałobną chorągiew

Kiepura w drodze do Krynicy

We środę wieczorem przyjechał do Krakowa Jan Kiepura z małżonką. Dziś przed południem Kiepura wyjeżdża do Krynicy, gdzie spędzi święta.

Odebrano im pałkę i rewolwer...

W Pcimiu pod Krakowem dokonano swego czasu napadu rabunkowego na dom Magdaleny Sularczyk, a sprawcy skradli gotówkę w wysokości 130 zł.

Obecnie aresztowano braci Henryka i Wojciecha Motyków, od których odebrano pałkę i rewolwer, którymi posługiwali się w czasie napadu. Zostali oni rozpoznani przez napadniętych.

Wiedzieli gdzie szukać

Do mieszkania Alfreda Czumy w Kłyżu ad Dębica wtargnęli trzej bandyci, którzy zrabowali gotówkę w wysokości 500 zł. Charakterystyczne jest, że bandyci zwrócili się od razu do miejsca, gdzie pieniądze były ukryte.

Policja ustaliła już identyczność sprawców którzy w najbliższych godzinach będą ujęci.

—<>—

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego (premiera).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Skłamałam" (Smosarska, Bodo).
APOLLO: „Zbudź się i żyj" (Alice Faye).
ATLANTIC: „Trafalgar" (Fredie Bartholomew) i „Nieznośna dziewczyna" (Danielle Darieux).
BAGATELA: „Szesnastolatka" (film niemiecki)
PROMIEŃ: „Władczyni puszczy". Na porankach „Romeo i Julia".
STELLA: „Jedna z tysiąca" (M. Egger)
SZTUKA: „Lot skazańców".
UCIECHA: „Książę i żebrak" (Error Flynn)
WANDA: „Jego złota rybka" (Myrna Loy, William Powell).

Antyjapońska demonstracja floty angielskiej i amerykańskiej znowu aktualna?

Ostre różnice zdań między rządem a generalicją japońską

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż, 23. 12. (J) Cała prawie francuska prasa wskazuje na ostre tarcia i głębokie różnice zdań, które ostatnio zaznaczają się wśród kierowniczych sfer japońskich na temat kampanii wojennej w Chinach. Z jednej strony istnieje tendencja zaprzestania działań wojennych, z drugiej strony zaś argumentują, że należy je kontynuować za wszelką cenę. Tarcia te datują się głównie od chwili zajęcia Nankinu, z japońskiej strony bowiem przedtem oświadczono, że po zdobyciu chińskiej stolicy, wojna ulegnie zakończeniu.

Tutejsza „Epoque" donosi, że rada ministrów szczerze ubolewa nad tym, iż na skutek zbombardowania kanonierki „Panay" doszło do zatargu z Anglią i Ameryką. Gabinet japoński chciałby zatarg ten załatwić ugodowo. Tymczasem koła wojskowe nie mają zamiaru cofnąć się przed żadną prowokacją i nie chcą przyznać się do winy, nawet w tym wypadku, jeśli są o niej przeświadczone. W skutkiem tego wytworzyła się sytuacja niezwykle napięta. Rządy zagraniczne nie mogą zadowolić się ubolewaniami i zapewnieniami cesarza japońskiego, lecz chcą wiedzieć czy rząd japoński jest w stanie zabezpieczyć bezpieczeństwo obywatelom zagranicznym i chronić interesy zagranicznych mocarstw. Innymi słowy Anglia i Ameryka chcą wiedzieć czy gabinet w Tokio cieszy się jeszcze jakimś autorytetem u sfer wojskowych. W tej sytuacji wspólna demonstracja floty angielskiej i amerykańskiej leży jeszcze ciągle w ramach możliwości.

Londyn. 23. 12 (L) Jak podaje Agencja Reutera, gabinet brytyjski który obradował wczoraj w ciągu 4 i pół godzin, dokonał przeglądu sytuacji na Dalekim Wschodzie i jak słychać nie uznał za konieczne zasadnicze wzmocnienie floty na wodach chińskich Sprawa wysłania okrętów wojennych mogłaby się stać jednym z czynników zgodnego działania o ileby wyłoniły się specjalne okoliczności. Ministrowie, jak się zdaje, nie są zaniepokojeni najbliższą sytuacją w Hongkongu. Chociaż wysłanie do Japonii noty w sprawie incydentu na wodach terytorialnych Honkongu było konieczne, to jednak nie wydaje się obecnie, by Japonia zamierzała dokonać na tym terytorium jakiegoś pogwałcenia.

„Japoński Lawrence" zginął podczas walk

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Londyn, 23. 12. (C) Z Tsinan donoszą, że japoński generał Doihara znany pod przydomkiem „japońskiego Lawrence'a" zginął ostatnio podczas walk na froncie wojennym.

Generał Doihara zasłynął jako kierownik japońskiego wywiadu, który od dłuższego czasu rozwijał ożywioną akcję na wszystkich terenach, jakie Japonia upatrzyła sobie jako cel swojej ekspansji, głównie zaś w Mandżurii. W roku 1932 prowadził on śledztwo w sprawie tajemniczego zgonu kapitana Mikamury, którego Japończycy świadomie poświęcili, aby móc skorzystać z jego śmierci jako z pretekstu do „ekspedycji karnej" w Chinach. Jego dziełem też było stworzenie „niezależnego" państwa Mandżukuo i intronizacja cesarza mandżurskiego.

W roku 1932 zawarte zostały między Japonią a Chinami tajne umowy, które do dziś dnia nie zostały publicznie ogłoszone, a które właściwie stanowią bezpośrednią przyczynę rozpoczęcia obecnej akcji zbrojnej przez Japonię przeciwko Chinom. Te układy podpisane zostały właśnie przez generała Doiharę, a przyczyną rozgrywek wojennych jakie toczą się obecnie w Chinach mają być różnice, jakie zachodzą między interpretacją chińską a japońską.

Zgon generała Doihary, który odgrywał wybitną rolę we wszystkich zakulisowych machinacjach politycznych Japonii stanowi duży cios dla japońskiego wywiadu.

uśmiechnij się

Ludendorff

Zmarły gen. Ludendorff był wielkim antagonistą Hindenburga. Często, robiąc doń aluzję, mawiał:

— Feldmarszałkiem można zostać mianowanym, wodzem trzeba się urodzić!

W Paryżu

Pan Dupont przeszukuje całe mieszkanie, przetrząsa wszystkie szafy i schowki.

— Czego szukasz? — zapytuje go żona.

— Szelek! Zniknęły gdzieś bez śladu!...

— Hm... A może to znowu sprawka tego Weidman..?

Logika

— Dlaczego nie żeni się pan? — spytał ktoś cieszącego się wielkim powodzeniem u kobiet aktora R...

— Czyż nie lepiej, bym uszczęśliwił w ciągu trzydziestu lat trzydzieści kobiet, zamiast unieszczęśliwiać jedną na całe życie?...

Iskierka nadziei

— Czytałam w gazecie, że człowiek żyje obecnie przeciętnie o piętnaście lat dłużej!...

— To znakomicie! — odpowiada mąż. — Istnieje więc szansa, że znajdziesz czas na przyszycie mi guzika do marynarki!

Szybka kariera

— Spójrz no na tego grubasa, co wysiada z samochodu. Wszyscy mówią, że jest milionerem. A przed dwoma miesiącami, kiedy go poznałem, dosłownie nie miał na sobie koszuli.

— Gdzie go poznałeś?

— W łaźni na Krakowskim Przedmieściu

W instytucji filantropijnej

— Gdzie mieszkacie, kobieto?

— W suterynie.

— Co robi mąż?

— Umiera powoli na raka.

— W jednej stancji z wami?

— Tak.

— Co porabiają wasze dzieci?

— Chodzą kraść.

— Kobieto, gdzie tu moralność?

— W tym samym domu, tylko na wyższych piętrach.

ROZCZAROWANIE NA CAŁEJ LINII

Jak Plisnier przestał być komunistą

(Pil) Charles Plisnier, tegoroczny laureat nagrody Goncourtów, autor przetłumaczonej na język polski powieści „Małżeństwo", był — jak wiadomo — zaciekłym komunistą. Zapytany przez Rousseaux, korespondenta tygodnika „Candide" o dzieje swojej kariery komunistycznej, Plisnier w taki sposób scharakteryzował historię swego komunizmu:

Mając lat szesnaście, zostałem odcięty od świata w Belgii przez okupację niemiecką. Inni młodzieńcy w moim wieku wyładowywali się w służbie wojskowej — a ja... cały potencjał energii jaki zebrał się we mnie, włożyłem w komunizm. Był on po prostu ujściem moich sił młodzieńczych. Miałem wtedy dwadzieścia lat. Byłem jednym z tych, którzy założyli w Belgii partię komunistyczną. A dziewięć lat potem — wykluczono mnie z niej! — Pyta pan jak się to stało? Po prostu co do komunizmu

omyliłem si.

Pełen wiary i ideałów wszedłem do partii, która kazała mi czcić amerykański materializm a jako poezję przedstawiała industrializację społeczną. Co mnie obchodzą Dnieprostroje i moskiewskie metro? A zresztą to wszystko nic nowego: inne kraje mają to wszystko bez pomocy komunizmu. Można tym głowę zawracać chłopu rosyjskiemu, ale nie innym. Nie dla tego metra i Dnieprostroju zakładaliśmy partię w Belgii!

— Czy zwiedził pan Rosję?

— Tak jest, w 1927 r. Wtedy już zobaczyłem, że wszystko tam się kończy. Nie było oddechu ani wielkości. Rosja zmieniła jedynie cara,

zostając nadal społeczeństwem lokai.

W rok potem wydalono mnie z partii. Nie za antyrosyjskie stanowisko — o nie! tylko dlatego, że postanowiłem żyć własnym życiem. — Przez dziewięć lat oddawałem partii co miałem najlepszego — oddawałem samego siebie. Przestała dla mnie istnieć miłość, rodzina, zawód — to wszystko, czym żyje mężczyzna w moim wieku. Byłem tylko bojowym walczącym komunistą i nic więcej! Gdybym był przeczuł, że komunizm tak pochłania! — W 1928 roku odzyskałem wolność: mogłem swobodnie myśleć. — Powieść „Faux passeports" to obraz życia komunistycznego, środowiska, które tak dobrze poznałem! Odmalowałem w nim ludzi, podobnych do mnichów, posłusznych rozkazowi wydanemu z góry. Żadnej indywidualności — zupełne poddanie się rozporządzeniom, których celu nawet się nie zna, nie przeczuwa, i nie rozumie. Taki integralny

totalizm czy kolektywizm.

Komuniści, ci jakich znam, są ludźmi wierzącymi: wierzą, że nie wierzą a wierzą! Pomylili się i nie wiedzą o tym. Należy sądzić nie ich czyny a myśli. Niestety droga tych myśli jest częstrokroć nawet dla nich nieznana! Dramat ich jest naprawdę wielkim dramatem, odzwierciedleniem ogólnoświatowego dramatu omyłek. — „Fałszywe paszporty" — to wszystko, co pozostało z tego okresu życia. Jednym zamachem

uwolniłem się od tego wszystkieg

gdyż czułem, że muszę. Teraz z tym wszystkim na zawsze skończone. Mam wrażenie, że w ciągu tych dziewięciu lat życie moje przeszło jak gdyby po ekliptyce: to co było we mnie twórczego i co komunizm usiłował unicestwić — odnalazło się na powrót. Mogę pisać powieści, mogę stwarzać zmyślone historie. W ten sposób spełniam swój obowiązek, gdyż jestem przede wszystkim pisarzem. I czynię teraz wszystko co jest w mojej mocy, by nie być już nikim innym...

I to możliwe

Pan Lekkoduch spotyka w kawiarni szkolnego kolegę. Ucieszył się szczerze i proponuje mu:

Może kiedyś będziesz gościem w moim domu?

— A chętnie, zapomniałem ci powiedzieć, że jestem komornikiem.

P. WODEHOUSE

Zazdrość

Artur był fryzjerem damskim, a jego narzeczona Maud, pracowała w tym samym zakładzie jako manikurzystka. Młody fryzjer był okropnie zazdrosny o swą narzeczoną i każdy jej uprzejmy uśmiech, każdy gest wyprowadzał go od razu z równowagi. W każdym kliencie swej ukochanej węszył rywala. Maud odczuwała tę zazdrość jak krzywdę. Artur był dla niej wszystkim na świecie i wiedział przecie o tym bardzo dobrze. Mimo to jednak stawał się zły, kiedy ona rozmawiała nprzejmie z klientem.

— To po prostu podłe — powiedziała pewnego razu — widziałam przedtem, że marszczyłeś czoło, kiedym piłowała paznokcie temu grubemu panu.

Gruby pan był stałym klientem i opowiadał dowcipy, które stale Maud rozśmieszały. Te właśnie chichoty i śmieszki doprowadzały Artura do zapamiętałej pasji.

— Bardzo się cieszę, słysząc, że i na mnie raczysz od czasu do czasu spojrzeć — rzekł z subtelną ironią Artur (Maud podziwiała zawsze jego talent oratorski i wykształcenie; czytał wiele: leksykon, gazety, magazyny itp.)

Ironia narzeczonego zraniła Maud boleśnie. — Duża łza spadła na flaszeczkę zawierającą płyn do lakierowania paznokci.

— To podłe! — zawołała z płaczem — przecież nie odpowiadam za to, że klienci ze mną rozmawiają.

Straciła resztę panowania nad sobą i ukryła zapłakaną twarzyczkę w dłoniac..

— Maud!

Nie podniosła głowy. W następnej chwili obejmowały ją już jego ramiona, a z ust jego płynęły czułe słowa przeproszenia. Klient który otworzył drzwi zamknął je natychmiast, aby pójść się gdzie indziej ogolić, tam, gdzie mógłby być pewniejszy, że fryzjer myśli w danym momencie o robocie i o niczym innym.

Na krótki czas oczyściła ta mała burza atmosferę. Artur zachowywał się nienagannie. Kupił narzeczonej zegarek bardzo elegancki, podarował jej pudełko cukierków i rozmawiał z nią na temat uczonych statystyk z ilustrowanych gazet. Jednym słowem był czarującym amantem. A gdy w dwa dni później zjawił się znowu gruby pan, Artur śmiał się razem z Maud z jego dowcipów. Maud była w siódmym niebie. Nie trwało to jednak zbyt długo. Po pewnym czasie wszystko było po staremu. Kiedy Maud podnosiła głowę z nad palców klienta widziała zawsze zmarszczone brwi i zaciśnięte wargi zazdrosnego narzeczonego. Napróżno usiłowała o tym nie myśleć. Rozumiała go przecież doskonale: kochał ją tak bardzo, że nie mógł znieść, kiedy rozmawiała z kim innym. Było to wprawdzie z jednej strony bardzo miłe, z drugiej jednak strony niesłychanie uciążliwe.

I oto pewnego dnia stało się coś dziwnego. Artur nagle się zmienił. Maud nie wierzyła swym oczom: żadnych zmarszczek, żadnych złych błysków w oczach czy zaciśniętych warg! Klienci opowiadali dowcipy — Maud chichotała, a Artur... — uśmiechał się! Ten brak zazdrości zaniepokoił Maud. Nie mogła oprzeć się myśli, że wolała Artura ze zmarszczonym czołem. Dawna jego zazdrość godna Otella była najlepszym dowodem miłości; natomiast ten nowy Artur był zagadką. Odprowadzał ją wciąż jeszcze do domu, od czasu do czasu kupował jej prezenty, ale dziewczynie jakoś to już nie wystarczało. Stała się smutna i coraz częściej myślała o tym, że Artur ma jej już dość, że jej nie kocha!

Nie wiedząc, co robić, zwróciła się w końcu o poradę do jednego z tygodników, który prowadził specjalną rubrykę poświęconą niedolom miłosnym prenumeratorów. Po tygodniu trwożnego oczekiwania wyczytała w rubryce tej następującą odpowiedź: „Tak, droga panno M. W pani wypadku szczerość choćby nawet bolesna, jest najlepszą rzeczą. Doświadczenie uczy, że jeśli zazdrość ucieka przez okno, obojętność zakrada się przez drzwi. Proszę się starać zbadać dokładną przyczynę zachowania się pani przyjaciela. Tak np. proszę na następnym balu odmówić mu kilka tańców i powiedzieć, że są już zajęte. Na piknikach, przyjęciach i przy innych podobnych sposobnościach musi pani wybierać towarzystwo innych młodych ludzi, a równocześnie obserwować go, jak się do tego odniesie. Wtedy okaże się, czy pani podejrzenie, że pani przyjaciel już pani nie kocha, jest słuszne czy też nie".

Niebawem Maud znała na pamięć te złote słowa. Niestety nie chodziła z Arturem ani na bale, ani na pikniki lub przyjęcia. Pomogła sobie inaczej. Znalazła sobie pewnego młodego bubka, który prześladował ją wyznaniami miłosnymi i pewnego dnia podarował jej — tak dalece był nietaktowny — paczkę mydła. Artur nawet nie drgnął.

— Mydło jest bardzo praktyczne — zauważył i opowiedział jej natychmiast kilka ciekawych szczegółów z historii mydła wyczytanych ostatnio w

„Zdrada główna" Karachana

Co mówi plotka moskiewska o Stalinie i... jasnowłosej pani Karachan

„Cenny podarunek" otrzymała GPU od Stalina z okazji jubileuszu.

W nowej transzy zlikwidowanych dyplomatów sowieckich znajduje się: Leon Michajłowicz Karachan. W 1917 roku podczas „10 dni, które wstrząsnęły światem". Karachan został wybrany do sowietu piotrogrodzkiego z ramienia partii mieńszewików. Ktos z „miarodajnych" przypomniał sobie o tym po 20-tu latach, a w czasach kiedy prawomyślność bolszewicka badana jest wstecz, aż do lat dziecinnych, tego rodzaju grzech młodości wystarczający jest do posłania pod tradycyjną „stienkę".

Karachan miał bujny żywot. Był rodakiem byłego ambasadora sowieckiego w Polsce, Jakuba Dawtiana, pochodził z Armenii. Ojciec jego należał do znanych adwokatów, występujących w sprawach politycznych.

W 1918 r. został Karachan wydelegowany jako przedstawiciel Związku Sowieckiego na konferencję w Brześciu nad Bugiem. W trzy lata później przyjechał jako

kierownik delegacji sowieckiej do Warszawy:

mieszkał wówczas w hotelu Rzymskim, który prowizorycznie zamieniono na poselstwo.

Najbardziej awanturnicze chwile swego żywota przeżywał Karachan na Dalekim Wschodzie dokąd został wysłany jako ambasador.

Początkowo żyje w doskonałych stosunkach ze starym marszałkiem Czang-Tso-Linem, gra z nim razem w Mahn-Jonga i pali opium. Wkrótce jednak daje się we znaki rządowi chińskiemu. Finansuje akcję wywrotową, miesza się do polityki wewnętrznej.

W 1925 r. żąda Czang-Tso-Lin odwołania Karachana. Moskwa na to nie odpowiada. W rok później rząd chiński domaga się kategorycznie ustąpienia Ormianina. Tym razem rząd sowiecki odpowiada notą, w której grozi, że dalsze tego rodzaju żądania

wywołać mogą wojnę.

Atmosfera staje się naprężona: Następuje fakt bez precedensu: rząd chiński odsyła Karachanowi listy uwierzytelniające — pocztą.

W końcu Kaarchan ustępuje. Przenosi się do Wu-Chang, stolicy buntowniczego rządu południowo - chińskiego. Tym samym Moskwa uznała rebeliantów. Po roku wraca Karachan do Moskwy na stanowisko trzeciego wicekomisarza spraw zagranicznych.

Pewnego wieczoru poznaje on młodą piękną tancerkę opery moskiewskiej, Marię Siemionową. Siemionowa, jako małżonka Karachana, szybko awansuje na stanowisko prymabaleryny. Podczas przyjęcia na Kremlu

poznaje ją Stalin.

Piękna blondynka robi duże wrażenie na dyktatorze...

W tydzień później otrzymuje Karachan nominację do Ankary, ku wielkiemu jednak rozczarowaniu Stalina Siemionowa wyjeżdża z mężem na nową placówkę.

W orku bieżącym po kilku niepowodzeniach dyplomatycznych, zostaje Karachan odwołany. „Państwo Karachan" wracają do Moskwy. Rozpoczyna się kiepska „passa" Ormianina Żona opuszcza go. Tym razem zaloty Stalina — jak mówi w Moskwie ploteczka — były szczęśliwsze.

I oto były ambasador w Chinach i Turcji zostaje stracony za zdradę główną, za systematyczne szpiegostwo na rzecz jednego z państw obcych, oraz za działalność terrorystyczną...

Kobieta broni Weidmanna

(s) „Palais" ma swoją sensację: kobieta broni Weidmanna. „Upiór" wybrał sobie jedną z najbardziej znanych adwokatek, Renée Jardin, podczas gdy jego kompan, Million złożył swoje losy w ręce maitre Gerauda, który bronił również mordercę prezydenta Doumera, Gorgułowa. Obrończyni Weidmanna, maitre Jardin jest od roku 1928 członkinią palestry w Wersalu. Miała początkowo zamiar poświęcić się karierze uniwersyteckiej i była przez dwa lata asystentką na uniwersytecie szkockim w Sanct Andrews. Przez pięć lat pracowała na uniwersytecie w Wellesley w USA.

Pierwszy jej wypadek, w którym debiutowała przed sądem przysięgłych w Wersalu — przysięgli w Wersalu są w odróżnieniu do paryskich bardzo surowi — to była obrona człowieka, który z zemsty popełnił morderstwo. Maitre Jadrin uzyskała zupełne uwolnienie oskarżonego. Od tego czasu pani Jardin występowała przeszło pięćdziesiąt razy przed przysięgłymi i uzyskała w połowie wypadków, wyrok uniewinniający.

Maitre Jardin w wywiadzie udzielonym znanemu reporterowi Geo Londonowi przyznała się, że do tej chwili

jej klient jest dla niej zupełną zagadką i wyprowadza ją z równowagi swoją sztuką maskowania się.

„Kiedy mówiłam z nim, zanim się jeszcze przyznał do zamordowania Janiny Keller, zapytałam go: Powiedz mi pan szczerze, czy rzeczywiście ulżył pan swemu sumieniu i wyznał wszystko.?"

Weidmann odpowiedział spojrzeniem, w którym wyrażała się niezwykła szczerość i wzruszenie: Wyznałem wszystko... I już po kilku godzinach musiał się przyznać do szóstego morderstwa. Ale co jest najstraszniejsze — dodaje maitre Jardin — to to, że Weidmann wcale nie odczuwa najmniejszej skruchy. Nie powiedział jeszcze nigdy słowa „żałuję"...

Mała różnica

Pan Konewka jest starym kawalerem. Ostatnio przez dwa miesiące bawił zagranicą. Po powrocie zwrócił się do służącej:

— Ależ Franciszkowo, cóż to znaczy? Podczas mej nieobecności Francsizkowa wydała tyle pieniędzy jak wtedy gdy byłem w domu.

— Ach proszę pana, jedna osoba mniej lub więcej w domu, to nic nie znaczy dla gospodyni.

Ks. Windsoru zakupuje zamek we Francji

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż, 23. 12. (J) Ks. Windsoru wybrali się onegdaj w okolice Fontainebleau, gdzie oglądali większą posiadłość wiejską. Z kół zbliżonych do ks. Windsoru wyjaśniają, że najprawdopodobniej księstwo zakupią tę posiadłość, aby tam osiąść na stałe.

leksykonie.

Maud płakała przez pół nocy. Następnego dnia zjawił się inny młodzieniec, znany bokser z Ameryki, który odbył tutaj mecz. Zadowolony z siebie i ze świata rozsiadł się wygodnie w fotelu, spojrzał rzeczowo na Maud i powiedział:

— No, zabierz się do roboty, malutka.

Dawniej Maud byłaby się napewno oburzyła. — Dzisiaj jednak gruboskórny bokser przychodzi w porę. Uśmiechała się doń bez przerwy, traktowała jego niezdarne, mięsiste paluchy jak kosztowną porcelanę i tak skrupulatnie piłowała i lakierowała paznokcie, że minęło sporo czasu i Artur poszedł na obiad. Zaledwie zamknął za sobą drzwi kiedy bokser pochylił się i szepnął:

— Podobasz mi się dziecino.

— Bezczelność! — rzekła Maud, odrzucając du mnie głowę — Gotowe.

— Może spotkamy się wieczorem?

— Umówiłam się już z panem Welshem.

— Kto to taki? — zapytał bokser. A kiedy mu powiedziała, rzekł: — Ten? Wygląda tak, jak gdyby dostał właśnie jakieś niemiłe wiadomości. No to spotkamy się innym razem. Bądź zdrowa — najpiękniejsza z kobiet, wkrótce zobaczymy się znowu.

Wziął swój słomkowy kapelusz i żółte rękawiczki i wyszedł. Maud była rozczarowana. Artur musiał ją przecież obserwować, ale nawet nie drgnął Gdyby był zmarszczył czoło, byłaby to napewno zauważyła. Wieczorem był w najlepszym humorze. Na spacerze był tak wesoły, że zwracało to uwagę. Maud była głęboko urażona. Tego nie oczekiwała. Nie ulegało wątpliwości: Nic sobie nic z niej nie robił. Wzdrygnęła się.

— Czy ci zimno? — zapytał Artur, a potem dodał: — Grają tu ładne melodie.

— Komiczny — zaczęła Maud.

— Kto jest komiczny?

— Jegomość w brązowym ubraniu, który był dzisiaj na manicure.

— Ten? Tak, bardzo komiczny!

— Zaprosił mnie dziś na spacer.

— Szkoda — odparł Artur po chwili — że nic z tego nie wyszło. Może spotkasz się z nim innym razem. Co?

— No, dzieci, dobrze się bawicie? — zapytał nagle ktoś z tyłu.

Był to bokser. Maud nie wiedziała, czy ma się cieszyć czy martwić. Przedstawiła obu panów. — Bokser nie pytając wiele, wziął Maud pod ramię i poszedł z nią szybko naprzód. Artur zgubił się w tłoku. Maud powiedziala, że muszą go odszukać ale bokser nie zważał na to szedł z nią dalej.

— Arturze, Arturze! — wołała bez przerwy Maud odwracając główkę.

W momencie, gdy chciała uwolnić się od swego towarzysza, który ciągnął ją brutalnie naprzód — zjawił się Artur. Popatrzyła nań i zrozumiała od razu, że kocha ją tak jak dawniej. Miał zmarszczone czoło, oczy jego patrzyły gniewnie na boksera, a usta były zaciśnięte.

Wszczął z miejsca piekielną kłótnie z bokserem Dookoła zgromadził się tłum gapiów, pragnący zobaczyć, co wyniknie z tej awantury. W momencie gdy bokser pozwolił sobie na jakiś obelżywy epitet w stosunku do Artura ten uderzył go całą pięścią w twarz. Zrobił to tak silnie, że bokser padł na ziemię.

* *

Bezpośrednio po tym wypadku Artur nie zaszczyciwszy Maud ani jednym nawet spojrzeniem — odszedł. Dziewczyna pobiegła za nim.

— Arturze — zawołała zadyszana, dopadłszy go w końcu — czemu tak pędzisz?

Spojrzał na nią pogardliwie.

— Odejdź — rzekł szorstko — między nami wszystko skończone.

— Arturze wysłuchaj mnie! To nieporozumienie wysłuchaj mnie! Sądziłam, że już mnie nie kochasz i nie wiedząc, co zrobić, napisałam do gazety.

— Co? Do jakiej gazety?

— Do „Przyjaciela zakochanych". Odpowiedziano mi, że powinnam szukać towarzystwa innych ludzi, a ciebie obserwować. Ach nie całuj mnie, Arturze, przecież wszyscy patrzą...

* * *

Kiedy szli potem wniebowzięci do domu, Artur wyjął z kieszeni zgnieciona kartkę papieru.

— Przeczytaj to Maud. Taką odpowiedź dostałem na moje zapytanie skierowane do tygodnika „Dom i ogród". Chciałbym spotkać się w jakiejś ciemnej ulicy z tym, który dał taką radę.

Maud przeczytała w świetle latarni ulicznej: „Artur W. Zazdrość jest nietylko najniebezpieczniejszą, ale i najgłupszą spośród wszystkich namiętności. Pisze pan, że swej ukochanej sprawił pan już nie mało przykrości tą właśnie szaloną zazdrością. Nic dziwnego. Dziewczyna nie lubi zazdrosnych ludzi. Bądź pan mężczyzną i staraj się zwalczyć w sobie to niskie, podłe uczucie. Początkowo będzie panu ciężko, ale w końcu osiągnie pan swój cel. Okazuj pan stale uśmiechniętą twarz! — Kiedy pańska narzeczona będzie flirtowała z innymi młodymi ludźmi, proszę nie zdradzać zazdrości czy gniewu. Proszę stale się uśmiechać. — Oto jedyne wyjście!"

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PANIE SPRAWIAJĄ KŁOPOT...
Kłopoty z organizacją lekkoatletycznych mistrzostw Europy pań

Jak już podaliśmy, w dniach 17 i 18 września odbędą się w Wiedniu lekkoatletyczne mistrzostwa Europy pań. Ustaleniem programu tych mistrzostw zajmuje się specjalnie utworzony komitet, na którego czele stoi Węgier Stankovits. Komitet ten musi przede wszystkim rozstrzygnąć i rozpatrzyć wnioski poszczególnych państw. Polska np. domaga się wprowadzenia do programu mistrzostw pięcioboju, Francja chciałaby, aby zamiast biegu na 100 mtr figurował w programie krótszy dystans 80 mtr. Anglia domaga się, aby w programie uwzględniono, tak jak na igrzyskach kobiecych w Berlinie, 3 biegi: na 60, 100 i 200 metrów. Dotychczas uwzględniono w programie następujących 9 konkurencyj: 100 mtr, 200 m. 80 m przez płotki, skok wzwyż, skok w dal, rzut kulą rzut dyskiem, rzut oszczepem i 4×100 mtr. Sprawa nowych konkurencyj będzie zdecydowana przypuszczalnie w styczniu.

Organizator tych mistrzostw, Austriacki Zw. Lekkoatletyczny, musi pokryć koszta podróży i utrzymania w Wiedniu 50 lekkoatletek, ustalonych na podstawie najlepszych wyników europejskich, przy czym każde państwo zgłoszone do mistrzostw otrzymuje przynajmniej jedno wolne miejsce. Jak ustalono, Niemcy dostaną 15 wolnych miejsc, Anglia 5, Holandia 3, Szwecja, Polska, Włochy i Francja po 2, a inne państwa po jednym.

Definitywne decyzje w sprawie tych mistrzostw i ich organizacyj zapadną na obradach europejskiego komitetu lekkoatletycznego w dniach 15 i 16 stycznia w Paryżu.

BUDDY BAER WALCZY Z LOUISEM

Na nowojorskim stadionie Madison Square Garden rozegrany został mecz bokserski pomiędzy Buddy Baerem, bratem b. mistrza świata Maxa Baera, i Eddie Hoganem. Mecz miał charakter eliminacyjny i miał zdecydować, który z tych bokserów walczyć będzie z Louisem dnia 22 lutego w Nowym Jorku. Wygrał Buddy Baer przez k. o. w trzeciej rundzie, wykazując podobno wspaniałą formę. Mecz Buddy Baera z Louisem będzie ostatnim spotkaniem pięściarza murzyńskiego przed meczem ze Schmelingiem.

MECZ Z WŁOCHAMI KOSZTUJE 8.000 zł.
Włosi szykują się ostro

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Włochy ostatecznie rozegrany zostanie w Warszawie 16 stycznia. Organizacja tego meczu spoczywać będzie w rękach WOZB. Koszty organizacji są ogromne i wynoszą 8000 złotych.

Włosi przygotowują się energicznie do meczu międzypaństwowego z Polską, oraz do meczu Rzym — Poznań w dniu 19 stycznia. Steve Klaus, węgiersko - amerykański trener bokserów włoskich, jest już na miejscu i prowadzi intensywną zaprawę.

Podstawą oceny naszego pięściarstwa pozostają tu nadal Campionati d'Europa, które odbyły się w maju r. b. w Mediolanie, a które zakończyły się polskim sukcesem w postaci zdobytych dwóch tytułów mistrzowskich, dwóch wicemistrzowskich i zdobycia pucharu Narodów, ufundowanego przez protektora mistrzostw Adalberta di Savoia Duca di Bergamo.

Kierownictwo drużyny włoskiej do Polski obejmie albo Gerardo Leonardi di Villacortesse, albo Edoardo Mazia. Skład drużyny ustali po świętach w porozumieniu z trenerem Klausem — p. Mazzia, który w boksie włoskim odgrywa rolę niemal dyktatorską, taką samą jak Kankovszky — w węgierskim, a Söderlund — w szwedzkim. Jest pewne, że w drużynie, która pojedzie do Warszawy, znajdą się dwaj najlżejsi o światowej sławie: Gavino Matta i Ulderico Sergo.

Czy dojdzie do skutku mecz:
WIELKA BRYTANIA-KONTYNENT EUROPEJSKI

Prasa zagraniczna podaje sensacyjną wiadomość, jakoby po mistrzostwach świata miał się odbyć mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją kontynentu europejskiego a reprezentacją Wielkiej Brytanii. Podobno rozmowy na ten temat prowadzone były jeszcze w czerwcu w Amsterdamie podczas meczu Europa Środkowa—Europa Zachodnia (3:1). Anglię reprezentował wówczas nieoficjalnie p. Rousen, który wyraził gotowość poparcia tej koncepcji na terenie związków angielskiego, szkockiego i walijskiego.

Zawody odbyłyby się według projektu inicjatorów po mistrzostwach świata 18 lipca roku przyszłego. Pod uwagę przy ustalaniu reprezentacji byliby brani gracze: Niemiec, Węgier, Czechosłowacji, Włoch, Austrii, Holandii i Francji.

Termin meczu nie odpowiada jednak Anglikom, którzy w lecie odpoczywają: woleli by oni grać dopiero w jesieni.

Mecz odbyłby się w Glasgowie, gdzie jest największe boisko i największa frekwencja publiczności. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na zebraniu angielskiego związku piłkarskiego, które odbędzie się w styczniu.

Lekkoatleci zaproszeni do Włoch

Włoski Związek Lekkoatletyczny nadesłał list do PZLA z prośbą o start kilku zawodników w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, które odbędą się 11 września w Mediolanie.

Termin ten koliduje jednak z międzynarodowymi mistrzostwami, organizowanymi przez PZLA w Warszawie. Nie jest jednak wykluczone, że P. Z. L. A. zdecyduje się na wysłanie kilku zawodników do Włoch.

Przy drzwiach zamkniętych

Zarząd Związku Polskich Związków Sportow. zwołał w porozumieniu z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego specjalną konferencję celem omówienia najważniejszych zagadnień naszego życia sportowego i poznania poglądów wszystkich zainteresowanych czynników. Na konferencji poruszono szereg niesłychanie ważnych spraw — mających decydujące znaczenie dla przyszłości sportu polskiego.

Konferencja miała charakter poufny i żaden komunikat o jej przebiegu nie został wydany.

Najbliższe międzynarodowe spotkania hokejowe

Międzypaństwowy mecz hokejowy Polska—Niemcy odbędzie się definitywnie dn. 8 stycznia na sztucznym torze w Katowicach.

W dniach od 1 do 6 stycznia odbędzie się w Krynicy międzynarodowy turniej hokejowy — organizowany przez KTH. Udział w tym turnieju wezmą 4 drużyny krajowe: Cracovia, Warszawianka, KTH i Jaworzyna oraz dwie drużyny zagraniczne (prawdopodobnie Rotweiss z Berlina i jedna węgierska drużyna).

Przed przyjazdem do Krynicy Rotweiss ma ... grać dwa mecze w Katowicach.

Francja — ZSSR 8:8

Bokserzy francuscy, którzy przed kilku dniami przejechali przez Warszawę rozegrali w Leningradzie międzypaństwowy mecz pięściarski z ZSSR. Spotkanie dało wynik remisowy 8:8. Trzeba zaznaczyć, że do Rosji wyjechała reprezentacja złożona z przedstawicieli nowego związku pięściarskiego, jaki powstał na terenie Francji, po rozłamie, który nastąpił na skutek posądzenia kilku czołowych zawodników francuskich o zawodowstwo. Z drużyny francuskiej wygrali Sibile, Gaudry, Mortureux i Despeaux. Zawodom przyglądało się 20 tys. widzów.

Pierwszy mecz hokejowy w Warszawie

W środę rozegrany został w Warszawie pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo Warszawy w klasie A pomiędzy AZS i Skrą. Zwyciężył AZS w stosunku 3:0 (0:0, 1:0, 2:0).

Najlepsi tenisiści Ameryki

Amerykański Związek tenisowy ustalił następującą listę klasyfikacyjną najlepszych swoich tenisistów.

Wśród panów na pierwszym miejscu znajduje się oczywiście pierwsza rakieta świata Donald Budge. Niespodzianką jest drugie miejsce Roberta Riggsa. Frank Parker—Pajkowski zaawansował na trzecie miejsce. Dalsze miejsca zajmują: 4) Bryan Grant 5) Joseph Hunt 6) Wayne Sabin 7) Harold Surface 8) Gene Mako 9) Donald McNeill, 10) John van Ryn.

Wśród pań pierwszą jest Alice Marble przed Helene Jacobs 3) Dorothy Bundy 4) Marjorie van Ryn 5) Gracyn Wheeler 6) S. Palfrey—Fabian 7) Dorothy Andrus, 8) Helen Pederson 9) Alice Stark 10) Katherina Whintrop.

Śląsk gra z Racinglem

Zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej wyraził swą zgodę na przyjazd znanej drużyny francuskiej Racing Club Strassburg na dwa mecze 28—29 maja z reprezentacją Śląska. Zezwolenie to wydane zostało pod warunkiem, że o ile drużyna polska wyjedzie do Paryża na mistrzostwa świata (4 czerwca) to reprezentacja Śląska będzie pozbawiona swych kilku graczy reprezentacyjnych.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.